

# Kącik dla pań pod redakcją p. FRANCINE

## Letnie kreacje

firmy Lucien Lelong

Letnia kolekcja firmy Lucien Lelong przynosi nam, obok strojów na plażę, o których pomówimy w następnym artykule — wielki wybór popołudniowych i wieczorowych tualet, wizytowych kostiumów i tailleurów na ulicę.

Lelong nie czerpie wzorów ani z aktualności, ani z minionych wieków; stroje jego dążą do harmonizowania kroju z budową kobiecego ciała, do zaznaczenia linii; suknie idzie postuszenie za każdym ruchem, leciutkie udrapowanie, lub fałda podkreślają właśnie ten ruch, tak jak, na przykład, rozwiana draperja — daje nam wrażenie szybkości i lotu!

### LETNIE KOSTJUMY

Mamy wielki wybór kostiumów, jedne klasyczne z cienkiej wełny, przybrane efektownymi wyłogami i rękawami o podniesionej i poszerzającej nieco bułce; inne z jedwabnego trykotu, tworzące tak zwane „ensemble”, czyli złożone z sukienki i żakietu; spotykamy też modną kombinację lekkiej, wełnianej sukienki, najczęściej czarnej, której towarzyszy żakiet z jedwabnego kreponu białego „cicoue” (wytlaczanego).

Ciemną suknię, czarną lub granatową, przystają się też żakietami taftowym w duże kwiaty. Tej kombinacji używa się zarówno na ulicę, na wizytę, jak na wieczorowe przyjęcia; różnica polega na materiale, który dla wieczorowych tualet jest bardzo strojny, przekona nas o tem model podany pod Nr. 2.

Na ulicę do sukien „imprimé” Lelong proponuje lekkie, wełniane płaszczyki trois - quarts, o luźnym stanie i rękawach; rękawy są bądź luźno puszczane u dołu, bądź dość suto marszczone u góry. Natomiast żakietki jedwabne w kwiaty lub efektowne desenie — są zawsze wcięte, krótkie, przybrane wydłużonemi wyłogami i zapięte na jeden guzik w stanie.

### PRZYBRANIA I OZDOBY

Pod względem przybrań spotykamy w kolekcji Lelong wielki wybór pasków, których żywy kolor efektownie odcina się od całości. Paski są skórzane, harmonizują z nimi skórzane bransoletki, (prawdziwie sportowa ozdoba!) torebka, sandaalki. Te ostatnie są najmodniejszą dziś formą obuwia, używane na ulicę, na plażę, do wizytowych sukien i balowych tualet. Różnica ich polega na mniej lub więcej delikatnym fasonie i materiale.

Do „letnich” przybrań zaliczyć należy futrzane kołnierze, a mia nowicie kołnierz ze srebrnego lisa, którym przybrany jest biały żakiet jedwabny, „cicoue”; małe, futrzane epoletki, idące wzdłuż wszyścia rękawa spotykają się tu i owdzie. Mamy też spory wybór kołnierzy, tworzących kryzy, z ręcznego trykotu. Otaczają one szyję falującym karczkiem. Wszystkie jednak te przybrania są dyskretne.



Model Nr. 1

Firma L. Lelong

Popołudniowy „ensemble” z białego, jedwabnego trykotu. Może on służyć na upały, ale nie leką się też chłodniejszych dni, ani silniejszych, nadmorskich wiatrów, gdyż sukience towarzyszy lekki, krótki lecz ciepłutki sweter.

Żakiet jest prosty, obszyty u szyi i wzdłuż zapięcia granatowym pasem, taki sam pas przybiera kieszenie i dół krótkich rękawów.

W tym samym, granatowym kolorze jest sweter, nałożony na gładką sukienkę, trykotowy kapeluszek noszony z czoła, jest też granatowy. Spódniczka gładka, przybrana u góry karczkiem, obejmującym biodra. Na tym

### Bankier-robot

W Ameryce mechanizacja do chodzi już do ostatecznych granic. Ostatnio zmechanizowano nawet... urzędnika bankowego. Przed jednym z banków ustawiono automat, który załatwiać będzie, głównie po zamknięciu banku, różne proste transakcje handlowe.

Do funkcji jego należeć będzie przede wszystkim zmiana pieniędzy, ale będzie on też inkasował pieniądze i wydawał przytem natychmiast kwit na wpłaconą sumę. Dla przeprowadzenia kontroli w każdym automacie znajdować się będzie niewidoczny aparat fotograficzny, fotografujący każdego „klienta”. W ten sposób wszelkie nadużycia będą wykluczone, a bankier - robot świetnie zastąpi swego żywego kolegę.

karczku widzimy, nisko nałożony i ozdobiony srebrną kłamarą.



Model Nr. 2

Firma L. Lelong

skórzany, czerwony pasek, taka sama czerwona, skórzana bransoletka, ozdobiona srebrnym monogramem, ożywia strój.

Spacerowe, z czerwonej skóry, sandały żywo odcinają się od białych skarpetek, zawiniętych u góry.

Zwracałam uwagę na obecną modę łączenia trzech kolorów, których ulubioną kombinacją jest biały, granatowy i czerwony. Dla Francuzów są to narodowe barwy, tem chętniej może teraz noszone, że w ostatnich czasach obok narodowego sztandaru, inny, jednobarwny... stara się zyskać sobie popularne miejsce!...

### OPIS MODELU Nr. 2

Wieczorowy strój, cieszący się wielkim powodzeniem. Składa się on z gładkiej sukni, z czarnego atlasu „ciré”, bardzo błyszczącego, o długiej, spadającej do ziemi spódnicy.

Z tą tualietą nosi się żakiet z creponu „cloqué”, (wytlaczanego) w duże popielate i pomarańczowe kwiaty. Żakietek ten opina figurę i wyróżnia się tylko linią i efektownym wyrobem; fason jego jest bowiem bardzo prosty i pozbawiony wszelkich ozdób.

Jeden guzik, umieszczony w stanie, stanowi całe zapięcie, żakiet ściśle przylega od góry do dołu i równie ściśle otacza szyję. Rękawki są trois-quarts, przybrane sterczącą, niewielką bufką i zakończone wąskim mankietem.

FRANCINE

## Cera „miodowa” jest dziś najmodniejsza

Paryż jest wyrocznią w dziedzinie mody i berla tego nie da sobie wydrzeć, jednak w dziedzinie kosmetycznej, ustąpił już miejsca Ameryce i jeśli chodzi o „modną cerę”, rumieńce, kształt ust, lub rysunek brwi — instynkty paryskie zwracają się zawsze po wskazówki do New - Yorku.

Amerykańskie kino ze swoją armią gwiazd i „miss piękności” narzuca nam taki lub inny ideał urody, do którego wszystkie córy Ewy starają się zbliżyć. Z prawdziwym więc zainteresowaniem udałam się do właścicielki paryskiego Institut de Beauté, która niedawno wróciła z New - Yorku.

— Nasze eleganki — powiada dyrektorka — oczekujące z niecierpliwością wyjazdu nad morze, żeby opalać się na czekoladowo, będą zasmuczone kiedy dowiedzą się, że brązowa skóra nie jest już modna...

### ZŁOTA CERA

— Tęgo lata barwa skóry ma być złocista — „miodowa”. Odcień ten jest delikatniejszy i bardziej nadaje się dla kobiecego ciała.

Naturalnie rumieńce też się zmieniły. Jestem z tego bardzo zadowolona, bo nie lubiłam pomarańczowego odcienia na policzkach. Do złocistej cery, jaką na przykład widziałam u Dolores del Rio, używa się dla policzków i do ust koloru czerwonego, dość ciemnego. Ma on jednak tę wadę, że nadaje skórze świeżość i jakby przezroczystość. Odcień ten nazywa się w Ameryce „chinese” i przypomina chiński lak.

### CERA I PUDER

W dziedzinie zastosowania pudru do cery mamy też wielką niespodziankę. Uwzględniliśmy dotąd, że do ciemnej cery należy używać ciemniejszego pudru i odwrotnie. Okazuje się, że nie! Jest to prawdziwe odkrycie! Każda z nas może się przekonać, że jasny, lekko różowy puder na ciemniejszej cerze, robi „bardzo młodo” bo bo wygląda jakgdyby twarz była lekko opalona i ta opalona cera przebija niby przez puder. — Ma się wrażenie kwitnącego zdrowia — a zdrowie daje zawsze pozor młodości!

Podobne wrażenie robią również mocno ponsowe usta. Na wieczór używa się do ust ciemnego różu. Wygląda to bardzo ładnie, usta przypominają dojrzale jagody, a połysk zębów jest olśniewający!

### MODNE OCZY

— Nie zapomniano też i o oczach. Nie przyciemnia się już powiek. Dawny sposób ocieniania oczu, mający dodawać powłóczyści spojrzeniu — miał w sobie

coś smutnego i chorowitego. Ideałem amerykańskim jest zdrowie i młodość. Dlatego też do powiek używa się tylko bardzo jasnych blado - niebieskich i blado - zielonych szminek, które nadają się do wszystkich oczu i do każdej cery. Spojrzenie się podbródka, osłabienia mięśni, „opuszczania” się policzków i t. p. Czy sty kontur twarzy jest pierwszym warunkiem młodego wyglądu. Gładkość szyi w tych warunkach ma też ważne znaczenie. Zazwyczaj nasze eleganki więcej pielęgnują twarz niż szyję. Jest to błąd. Chcąc zachować elastyczność i jędrność mięśni i skóry należy stosować lekki masaż „bicie” twarzy i szyi, ale często zabieg ten zbyt energicznie wykonywany — jest szkodliwy.

Najlepszym środkiem jest żelazko! Zwykłe żelazko do prasowania, którym każda kobieta może codziennie masować twarz i szyję. Taki delikatny masaż nie przesuwając mięśni, nie wyciąga skóry i nie deformuje konturów twarzy, można go więc wszystkich polecić.

### OSTATNIA NOWOŚĆ

— Czy Ameryka obdarzy nas jaką nowością w dziedzinie kosmetycznej?

— Obiecują nam w bliskiej przyszłości środek, który pozwoli używać bezkarnie kąpieli słonecznych. Wiemy, że słońce, zbawienne pod wielu względami, nie jest wskazane dla osób, mających bardzo delikatną skórę, przyczynia się bowiem do powstawania zmarszczek, szczególnie dokoła oczu.

— Środek nad którym obecnie amerykańscy chemicy pracują nie będzie zawierał oliwy. Doświadczenie wykazało, że powracające z wakacji panie mają rozszerzone pory, bowiem używając kąpieli słonecznych smarowały twarz masłami i płynami zawierającymi oliwę. Chodzi o to, żeby zabezpieczyć skórę od zbyt silnego działania promieni słonecznych, a jednocześnie wzmacniać tkanki. Miejmy nadzieję, że wyniki badań będą pomyślne i że wkrótce będziemy korzystali ze słońca zachowując jednocześnie gładką i złocistą - miodową cerę! Na tem zakończyliśmy rozmowę.

W. Langer.

## Czy można pracować w masce gazowej?

W jednej z fabryk włókienniczych pod Moskwą przeprowadzono ciekawy eksperyment z maskami gazowymi, którego wyniki mogą mieć duże znaczenie podczas wojny. Wybrano czterech młodych, zdrowych robotników, nałożono im maski i kazano przez dzie sięć dni pracować przy warsztacie. Robotnicy maski zdejmowali

tylko na kilka minut cztery razy dziennie dla spożycia posiłku nie zdejmowali masek podczas snu. Eksperyment wypadł podobno zupełnie zadawalająco i w dalszym ciągu na podstawie dokonanego doświadczenia prowadzone są badania, czy człowiek może całkowicie się przyzwyczaić do stalego przebywania w masce gazowej.

### NOVELKA 'NIEDZIELNA

## Nocna wizyta

Doktor William spał właśnie pierwszym głębokim snem, kiedy obudził go przeciągły dzwonek. Przetarł oczy, nadsłuchując. Ktoś niecierpliwie, nerwowo naciskał elektryczny dzwonek u drzwi wejściowych.

— Niema rady, to jakiś pacjent — pomyślał doktor William, siadając na łóżku i wyciągając rękę po leżącą obok ciepłą piżamę.

Żwawym krokiem, pomimo sześćdziesiątki, ruszył do przedpokoju i otworzył drzwi. Na progu stał wysoki mężczyzna w kapeluszu, nasuniętym na oczy i ceratowym płaszczu.

— Czy to pan doktor? — zapytał stłumionym głosem.

— Tak, to ja — odpowiedział lekarz — o co chodzi?

— Jechałem drogą, wracając do Bostonu, gdy nagle zobaczyłem na drodze leżącego człowieka. Może został przejechany... nie wiem...

dość że jest bez przytomności i zbrozony krwią. Mam go tu w aucie, może pan doktor udzieli mi ratunku.

— To raczej do szpitala należy go odwieźć — rzekł William.

— Do Bostonu jeszcze daleko, a tu w okolicy niema szpitala...

— Proszę mi pomóc, wniesiemy go do mojego mieszkania, zobaczę, co mu jest — rzekł energicznie lekarz, kierując się do stojącego przed domem samochodu.

Z pomocą nieznanego dr. William zniósł z samochodu wysokiego, ciężkiego mężczyznę, ułożył go na kanapie w poczekalni.

— Ależ on jest ranny — zawołał — patrz pan, w dwóch miejscach pierś została przeszyta...

— A, nie zauważyłem tego — mruknął nieznanomy.

— Jak się pan nazywa? — zapytał dr. William.

— Black — brzmiała krótka odpowiedź.

— Słuchaj pan, panie Black, to jest sprawa zbyt poważna, pan mógłby mieć z tem kłopot, ja opatrzę chętnie, ale trzeba natychmiast zawiadomić policję o znalezieniu rannego człowieka na drodze...

— Tak pan sądzi — zaśmiał się szyderczo Black i zanim doktor zdolał się odwrócić, nieznajomy wyjętym z kieszeni szczypcami przeciął drut telefoniczny. — Tu policja nie ma nic do roboty! Musi pan mnie słuchać, jeżeli nie chce pan dostać kulę w łeb — ciągnął dalej Black, kierując lufę rewolwerową w stronę doktora.

William zrozumiał, że jest ofiarą gangsterów i że opór nie, zda się na nic.

— Co mam robić? — zapytał z udanym spokojem.

— Zrób wszystko, żeby uratować życie mego towarzysza — rozkazał gangster.

— Dobrze, ale muszę pójść do gabinetu i przynieść odpowiednie lekarstwa dla zaopatrzenia rany, proszę tu pozostać!

— Wolne żarty! Cheesz mi uciec ptaszku, albo sprowadzić policję, nie ruszysz się stąd!

— W takim razie nie odpowiadam za życie pańskiego towarzysza — odpowiedział spokojnie lekarz.

— Niech on idzie po lekarstwo — odezwał się słabym głosem ranny, który powoli powracał do przytomności. Rana piecze mnie strasznie...

— Ty, zostań przy mnie... podnieś mnie, bo mi duszno... duszno...

— No, więc idź, ale pozostaw drzwi otwarte, żebym widział i słyszał, co tam robisz! — rozkazał Black.

Lekarz wyszedł do sąsiedniego pokoju i po chwili powrócił, niosąc środki potrzebne do opatrzenia rany. Zwrócił się do Blacka:

— Ranny jest bardzo osłabiony, muszę mu zrobić zastrzyk, bo serce nie wytrzyma...

— Ale widzę, że ty sobie zrobiles zastrzyk z rumu — roześmiał się gangster — bucha od ciebie rumem!

— Istotnie, — odpowiedział dr. William — jestem stary, nocne wstawanie nie służy mi wcale. Dla dodania sobie siły, wypilem kieliszek. Ale

nie w tem rzecz. Mam robić zastrzyk, czy nie?

— Zgoda, ale sobie też zrobisz taki sam zastrzyk; jeżeli cheesz otruć mego towarzysza, zginesz z nim razem! Przynosz zaraz wszystko co potrzeba.

— Ciężkim, powolnym krokiem lekarz wyszedł z poczekalni i udał się do swego gabinetu. Kiedy powrócił, twarz miał dziwnie bladą, a w oczach stalowe błyski. W rękach trzymał obok przyrządów do zastrzyku, kieliszek napełniony rumem. Postawił wszystko na stole.

— Najpierw zastrzyknieś sobie dawkę, a potem memu towarzyszowi — rozkazał Black.

— Pozwól mi najpierw wypić rumu — rzekł cicho William.

— Nie, najpierw zrobisz zastrzyk! — zaśmiał się bandyta.

Lekarz odślonił sobie udo i wbił igłę, w tej chwili bandyta sięgnął po kieliszek rumu i wypił go do dna.

— Dla ciebie zastrzyk, ale dla mnie rum — zawołał szyderczo — ja też lubię wypić od czasu do czasu...

Nim dokończył, kieliszek wypadł mu z ręki a sam osunął się na krzesło; chciał się zerwać, ale członki odmówiły posłuszeństwa, z ust padały niezrozumiałe słowa, nakoniec głowa ciężko opadła na pierś.

William śpiesznie przeszedł do sąsiedniego pokoju, gdzie obok łóżka znajdował się drugi telefon. Zazwał policję.

— Mówi dr. William, proszę przybyć do mnie natychmiast, mam u siebie dwóch gangsterów, jeden z nich jest ranny...

— Przybywamy natychmiast, właśnie szukamy dwóch niebezpiecznych złoczyńców, którzy tej nocy wymknęli się pościgowi.

— Czekam, jeden z nich śpi pod działaniem narkozy, którą mu dałem, drugi jest ranny i bezbronny, ale i ja zasypiam od zastrzyku, jak mi musiałem sobie zrobić — mówi sennym głosem William, — trzeba mnie będzie zaraz zbudzić.

Istotnie przybyła wkrótce policja zastała śpiącego lekarza, a obok niego pogrążonych we śnie gangsterów.

Milica